MAŁY
Płomyczek
26
WARSZAWA, DNIA 9 MARCA 1939 ROKU



Idzie sobie borem
Jaś i Małgorzatka.
Patrzą, a tu stoi
piernikowa chatka.

Z piernikowej chatki
biegnie Baba Jaga.
Patrzeć na nią z bliska,
wielka to odwaga!

ZGON OJCA ŚWIĘTEGO PIUSA JEDENASTEGO

Słyszeliście niedawno żałobne dzwony ze wszystkich kościołów, głoszące, że umarł Ojciec Święty, Pius Jedenasty.

Papież mieszkał daleko, w pięknym mieście Rzymie. Był najwyższym dostojnikiem Kościoła, zwierzchnikiem wszystkich katolików na świecie. Nauczał nas, jak żyć uczciwie, pięknie, po bożemu.

Najbardziej chyba żałują Go Polacy. Bo przed laty, kiedy w naszym kraju toczyła się krwawa wojna, arcybiskup Ratti, późniejszy Papież Pius Jedenasty, mieszkał w Polsce, przyjaźnił się z Marszałkiem Piłsudskim i swoją dobrocią zasłużył na wdzięczną pamięć Polaków. I od tego czasu, choć został obrany Papieżem, choć opuścił nasz kraj, zawsze za Polskę się modlił i pielgrzymów z Polski witał serdecznie.

Ostatni podpis w swym życiu położył na liście, jaki miał wysłać do Polski. Ale już go wysłać nie zdążył.

DROGA

Jacek aż za głowę się złapał.

— Och, ta woda! Co to ona narobiła szkody na drodze koło domu!

Woda z roztopów rozmyła gładką drogę. Tyle tam dziur, aż strach.

— I co teraz będzie? — martwi się Jacek. — Na takiej drodze dziurawej łatwo o wypadek. Bryknie cielątko i nogę sobie skręci. Wieczorem niebezpiecznie będzie tędy chodzić.



Naraz klaszcze w ręce.

— A od czego jestem ja, Jacek! — wykrzykuje. — Ja tę drogę naprawię i już!

Od razu bierze się do roboty. Wyciąga z szopy taczki.

— No, raz! dwa! — popędza sam siebie.

Wozi ziemię i zasypuje nią dziury na drodze. Trochę mu za ciężko, ale to nic. Droga musi być gładka i równa jak stół.

ZIMA W RZECE

Szewc wyskakuje z izby. Kuśtyka przez próg, oczy przeciera i patrzy, i dziwi się:

— Olaboga, a to co?

Babka Małgorzata coś dosłyszała. Wybiega z chałupy, ucha nadstawia, patrzy na drogę i mruczy:

— Dziwy niesłychane!

Ludzie wychodzą z izb, ze stodół, z podwórzy. Patrzą, gadają, śmieją się.

— Co się stało?

Nic wielkiego się nie stało. To tylko idą drogą dzieci gromadą. Idą i krzyczą, i hałasują, aż uszy bolą. Po całej wsi rozlegają się okrzyki:

— Zimę wygnać!

— Spławić w rzece!

— Utopić!

— Zimy mamy już dość!

— Wiosny chcemy! Wiosenki!

Na przedzie niosą chłopcy kukłę ze słomy. Ta kukła to zima.

Z krzykiem, tupotem i śmiechem idą dzieci przez wieś. Zatrzymują się aż nad rzeką.

— Pożegnajmy zimę! — wołają.

Każde dziecko po kolei podchodzi do słomianej kukły i uderza ją patykiem aż źdźbła lecą. I krzyczy na cały głos:

— Huzia, zimo! Odejdź od nas hen-hen!

Dopadają do kukły dwaj chłopcy. Chwytają ją mocno. Robią rozmach. Z całej siły rzucają kukłę na sam środek rzeki.

— Idź, nie wracaj! Idź, nie wracaj! — krzyczą dzieci i patrzą, jak słomiana kukła odpływa hen-hen, daleko, za siódmą rzekę, za siódmą górę.





Jadą, jadą goście
po zielonym moście.
Zaproszony
na dni postne

król śledziowy
jedzie mostem.
A za królem
cały dwór.







A kółeczka
tur, tur, tur.
Dziwią się sąsiedzi:
— Cała beczka śledzi!
Śledź śledzia pogania,
śledź na śledziu siedzi!

Przyjmiem chlebem,
przyjmiem solą...
Wnet z karety
wysiadł król.



Stoi przed gospodą
sołtys Piątek z Środą.
— Niechże w gości
król pozwolą!...





— Bardzo ci ja
lubię sól.
W pas się kłania
Piątek z Środą.
Na pokoje
śledzia wiodą.

BAL U LALEK

PAJAC

(kłania się Krysi i Januszkowi):

Dla zabawy
i nauki
pokazuję
różne sztuki.
Pociągnijcie
tylko sznurek,
zaraz skoczę
zgrabnie w górę.

(Wbiegają różne lalki, Murzynek, lotnik)



JANUSZEK:

Mój lotniku,
mam ochotę
jechać z tobą
samolotem.

LOTNIK:

Wziąłbym chętnie
ciebie w drogę,
ale ruszyć
już nie mogę,



bo samolot
z twojej winy
dawno nie ma
już sprężyny.

MURZYNEK:

To chodź ze mną,
radzę szczerze,
właśnie biegnę
do żołnierzy.
Już na balu
idzie w tany
pułk żołnierzy
ołowianych.

KRYSIA:

I ja także
razem z wami
będę tańczyć
z żołnierzami.

PAJAC:

Idą tu żołnierze,
piękni, że dziw bierze.

(d. c. n.)

HISTORYJKA

Tak było, gdy w pokoju paliła się lampka naftowa.



Szkło pękło! Ciemno.



Wacek idzie w deszcz do sklepu.

Ale teraz wszystko się zmieniło.



Zakładają elektryczność.



Ach, jak widno i przyjemnie w pokoju.



Poszła Krysia
raz do kina.
Wnet się obraz
rozpoczyna.



Idą słonie,
a na przedzie
król murzyński
sobie jedzie.



Oto rzeka,
słonie płyną.
Król wpadł w wodę.
Może zginął?
Chociaż w lesie
zbłądził zaraz,
mądry słoń go
wnet odnalazł.



Chciał krokodyl
króla złapać.
Lecz król uciekł,
nie był gapa.
Król mu za to
na swym dworze
dał ogromny
złoty orzech.

Maciek majsterek

Z tego Maćka — majsterek:
chce zostać inżynierem.
Biegać nie chce dziś wcale,
tylko kręci coś, bada
i w pokoju dla lalek
elektryczność zakłada.

Dla siostrzyczki swej, Zosi,
teraz wielki gmach wznosi.
Ach, pokoi w nim wiele:
teatr, kino, kąpiele...

I telefon gotowy
z dwóch pudełek i sznurka,
i aparat radiowy
dla całego podwórka.
Z tego Maćka — majsterek:
chce zostać inżynierem!



WIOSENNY WIATR

— Wii, wii! — zagwizdał wiosenny wiatr.

Wyskoczył z pola i wpadł na wieś. W sadzie napotkał drzewa w chochołach.

— Ach, wy piecuchy! — zaśmiał się z drzew. — Zdejmcie czym prędzej te zimowe kożuchy! Wiosna idzie.

Pomknął na drogę i zderzył się z Wickiem w czapie barankowej na głowie.

— Hi! hi! Wicuś! — zachichotał. — A ciśnijże to czapisko w kąt! Kaszkiet se wdziej, bo już wiosna!

Wpadł do chałupy nie wiadomo którędy. W izbie Zosia torf kładła do pieca.

— Fiu! fiu! — świsnął wiatr i ogień zadmuchał. — Po co ty, Zosiu, palisz, skoro słonko już grzeje i ciepło się robi na świecie?

Latał wiatr i opowiadał wesołą nowinę, że wiosna nadchodzi.

ZGADUJEMY

ZAGADKA 1

Siedmioro dzieci
idzie jedną drogą.
Gonią się zawsze,
złapać się nie mogą.

Sześcioro pracuje,
a siódme próżnuje.
Sześcioro w czarnej szacie,
a siódme w szkarłacie.

ZAGADKA 2

Przez „n" — to narzędzie rolnicze,
przez „d" — zdobi męskie oblicze.

MĘCZYGŁÓWKA

Z 5 liter: ł, p, i, a, e ułóż 5 wyrazów.

REBUS 1



REBUS 2



CO SIĘ ZMIENIA W KAŻDYM Z TYCH RYSUNKÓW?



WARUNKI PRENUMERATY „MAŁEGO PŁOMYCZKA":

W prenumeracie zbiorowej:		W prenumer. pojedynczej:	
miesięcznie . .	— zł 40 gr	miesięcznie . .	— zł 60 gr
półrocznie . .	2 „ — „	półrocznie . .	2 „ 75 „
rocznie . . .	3 „ 75 „	rocznie . . .	5 „ — „

POJEDYNCZY NUMER „MAŁEGO PŁOMYCZKA" KOSZTUJE 20 GROSZY

Adres redakcji i administracji: Warszawa, ulica Juliana Smulikowskiego 4.
Prenumeratę prosimy przesyłać blankietem P. K. O. Nr 6880.

W Warszawie prenumeratę przyjmuje filia miejska „Małego Płomyczka" przy ul. Świętokrzyskiej 18, tel. 5-22-18, od godz. 9 rano do 7 wiecz.

W Wilnie prenumeratę przyjmuje filia „Małego Płomyczka" przy ul. Wielkiej 42, telefon 21-31, od godziny 9 rano do godziny 7 wieczorem.

Redaktorka: Anna Świrszczyńska. Kierownik artystyczny: Kazimierz Pieniążek.
Wydawca w imieniu Związku Naucz. Polsk.: STANISŁAW KWIATKOWSKI.

Drukarnia Związku Nauczycielstwa Polskiego, Warszawa, ul. Smulikowskiego 4.

MAŁY

Płomyczek



Mam ja dzisiaj
robotę.
Pościel noszę
na płotek.

Niech ją słonko
przygrzeje
i wiaterek
owieje.